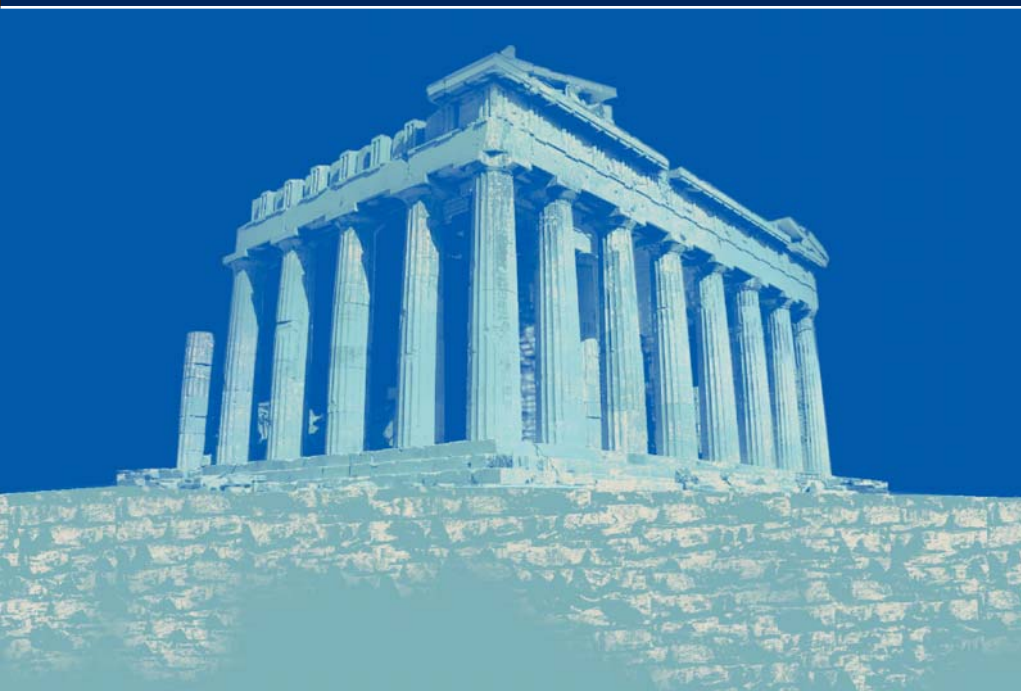


**JAN
HARTMAN**



POLITYKA FILOZOFII
ESEJE

UNIVERSITAS

**JAN
HARTMAN**

**POLITYKA FILOZOFII
ESEJE**

**JAN
HARTMAN**

**POLITYKA FILOZOFII
ESEJE**

Kraków

Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Jagielloński

© Copyright by Jan Hartman and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2010

ISBN 97883-242-1116-6
TAiWPN UNIVERSITAS

Projekt okładki i stron tytułowych
Ewa Gray

www.universitas.com.pl

Spis treści

OD AUTORA	7
FILOZOFIA DLA WOLNOŚCI	11
Dlaczego przestałem być konserwatystą?	13
Adres moralny do lewicy i prawicy	27
Nowe Oświecenie!	45
Powstanie i kres idei własności	63
Logika sporu religijnego, czyli klęska niewierzącego	87
WOLNOŚĆ DLA FILOZOFII	103
Ignorancja	105
Nieproszony moderator, czyli filozofowie i humaniści	119
Tożsamość etyka, czyli uprawianie etyki jako problem moralny ..	131
Śmierć Hegla, śmierć filozofii	151
Fenomenologia i kryzys	165
Filozofia umiera	197
Metafilozofia jako filozofioznawstwo	211
O uniwersytet sofistyczny	225
Eros i Tanatos	243
ŹRÓDŁA TEKSTÓW	249

Od autora

Książka, którą składam w ręce czytelników, jest podwójnie przewrotna. Jej pierwsza część zawiera eseje i artykuły poświęcone kwestiom filozofii polityki. Wszelako na równi z polityką, choć w sposób nieco zakamuflowany, ich tematem jest sama filozofia polityki, osobliwe i trudno zauważalne ograniczenia, którym podlega każda myśl filozoficzna, wynikające z jej aspiracji do pewnego publicznego znaczenia, a więc jej nieuchronna *polityczność*. Dlatego „filozofia polityki” przechodzi tu w „politykę filozofii” i na tym też polega pierwsza przewrotność. Na czym polega druga?

Filozof w roli pisarza politycznego wpada w pułapkę wyobcowania, będącego następstwem moralnej i intelektualnej dwuznaczności samej filozofii. Rola filozofa, a szerzej intelektualisty, ma już to do siebie, że wprawiający się w nią autor czuje się zobowiązany do rozwagi, powściągliwości, a w rezultacie do pewnego oportuniizmu. Te właściwości społecznej funkcji filozofii stają się szczególnie widoczne na terenie filozofii polityki i przejawiają się skłonnością zachowawczą w pisaniu o polityce, a także nadmiernym skupieniem na własnym „doświadczeniu kondycyjnym” *homme de lettres*. Jedno i drugie negatywnie oddziałuje na pisarstwo polityczne, podmywając szczerą intencję filozofa, zobowiązanego przecież do niezależności i krytycyzmu, oraz pogłębiając jego wyobcowanie i dy-

stans, jaki tym bardziej oddziela go od politycznej rzeczywistości, im bardziej wmyśla się we własne z niej wyalienowanie. Roztropne mentorstwo i autotematyczność stają się dlań nawykiem i bezpiecznym azylem. Ze szkodą dla wolności! Dla wolności samego filozofowania i wolności życia politycznego, którą dyskurs polityczny filozofa oplata i pęta niepostrzeżenie jedwabnymi nićmi wyższej miary politycznej retoryki. Świadom tego ryzyka, do pewnego stopnia zdradzam pozycję filozofa, w imię wolności, której w swych esejach bronię. Tyle właśnie może uczynić filozof dla wolności: wyrzec się niektórych wygodnych prerogatyw filozofa, gdy mówi o polityce. W zamieszczonych w pierwszej części pracach próbuję pokazać, jak mogłoby to wyglądać. Stąd też jej tytuł: „Filozofia dla wolności”. Nonkonformistyczny (na moją skromną miarę) gest, którego skutkiem są publikowane tu eseje polityczne, opłacił się. Nauczyłem się bowiem, jak nie być już więcej tylko filozofem i jak odrzuciwszy przywileje filozofa, mniejsza o to, czy realne, czy urojone, spojrzeć nie tylko na politykę, lecz także na samą filozofię i jej dokonania. Oddając się sprawie wolności w uprawianiu filozofii polityki, nauczyłem się przeto okiem człowieka wolnego spoglądać na filozofię. Dlatego druga część książki to prace metafizyczne, a więc o filozofii samej. Dotyczą różnych spraw, lecz z jedną wspólną intencją *wyzwolenia filozofii od niej samej*. I to jest również przewrotne. Konsekwentnie i na różne sposoby uprawiając od lat refleksję nad filozofią dochodzę do tego samego wniosku: filozofia jako pewna formacja kulturowa i pewien intelektualny styl bycia zbliża się do swego kresu. Oddziałują na nią siły zewnętrzne i siły odśrodkowe, sprawiające, że wyobcowana działalność, ukryta za pancerną egidą starego etosu czy ideału filozofa, kurczy się i traci znaczenie. Nie ma jednak czego żałować, gdyż to, co miała filozofia do zrobienia, już zrobiła, a to, czego nie osiągnęła, przyszłe pokolenia osiągną, nieskrępowane już przez ideologię „filozoficzności”. Jednym z celów, jakie stawiam sobie w swojej filozoficznej pracy, jest uwolnienie filozofii od gorsetu filozofii, czyli przesądów, narowów i kompleksów, wynikających z nawyku myślenia „o filozofii”, czyli kultywowania ideału filozoficzności i podporządkowywania mu wszelkich własnych rozważań, zamiast zajmowania się po prostu tym, co wzięło się na warsztat. Proces wyzwiania się filozofii

od niej samej oraz domykania się jej historii trwa już od z górą stu lat, a potrwa zapewne co najmniej drugie tyle. Czy rozum wyjdzie z niego zwycięsko i czy filozofia doczeka się szacunku przyszłych pokoleń, żyjących w czasach, gdy nikt nie będzie już odczuwał potrzeby, aby nazywać to, co robi, „filozofią”, to zależy od nas – ostatnich filozofów. Staram się ze wszystkich sił, aby zejść ze sceny z honorem. Mam nadzieję, że publikowane w tej książce prace metafizyczne w jakiejś mierze to potwierdzają.

Większość zamieszczonych tu tekstów była już publikowana, o czym dokładnie informuje spis („Źródła tekstów”) na końcu książki. Rzecz jasna, obecnie teksty te ukazują się z pewnymi poprawkami i uzupełnieniami. Wszelako trzy eseje ukazują się drukiem po raz pierwszy właśnie w tej książce. Są to prace następujące: „Dlaczego przestałem być konserwatystą?”, „Logika sporu religijnego” oraz „Ignorancja”.

Na koniec pragnę podziękować tym, którzy dali mi pobudkę do napisania opublikowanych tu tekstów lub wręcz je u mnie zamówili, tj. p. Wojciechowi Dudzie, redaktorowi naczelnemu *Przeglądu politycznego*, dr. Marcinowi Waligórze, prof. Szymonowi Wróblewi, prof. Andrzejowi Zalewskiemu, a także prof. Ryszardowi Nyczowi, który oceniwszy rzecz pozytywnie, zarekomendował jej wydanie wydawnictwu *Universitas*.

Filozofia
dla wolności

Dlaczego przestałem być konserwatystą?

W roku 1993 w *Principiach* ukazał się ciekawy wywiad z Ryszardem Legutką. Jako zaprzysięgły prawniczeć po raz pierwszy zostałem zbity ze swego konserwatywnego tropu, i to przez kogo! Przez kogoś, kto dla młodego konserwatywnego filozofa musiał być przecież autorytetem. Legutko wypowiada się tam o konserwatyzmie z pewnym dystansem, zwłaszcza zaś krytycznie mówi o Leo Straussie. Nie podoba mu się sekciarstwo „straussistów”, elitarystyczny kult starożytności i niedoceniaenie chrześcijaństwa (nieco cieplej wspomina przynajmniej o Voegelinie). Ponadto w zasadzie uważa, że między postawą konserwatywną a zaangażowaniem politycznym zachodzi sprzeczność. Ktoś jednak musi zajmować się polityką. Jeśli nie konserwatysta, ów poszukiwacz niezmiennych aksjologicznych podstaw polityki, to właściwie kto? Bardzo się tym zaniepokoiłem. Powiada bowiem Legutko tak: „Gdybym miał powiedzieć, jaka postawa konserwatysty mnie samemu najbardziej odpowiada, to wskazałbym na taką, która polega na małym zaangażowaniu w życie polityczne, bez chęci zmieniania instytucji, tworzenia partii czy przekonywania ludzi na wiecach. Konserwatysta w moim rozumieniu to raczej klerk, który broni tego, że dobro jest dobrem i wyjaśnia ludziom, czym ono jest na seminariach i w książkach,

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

